Rocznik I. Kraków, 20 Kwietnia 1894. Nr. 1. okazowy.

SŁOWO PRAWDY

Dwutygodnik, pismo niezależne, bezstronne.

Wychodzi dnia 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor odpowiedzialny: LEONARD KRZECZKOWSKI.

Przedpłata wynosi w Krakowie i na prowincyi rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct.

Przedpłatę pobiera w Krakowie Administracya.

Bióro Redakcyi i Administracyi: ulica Gołębia L. 4.

Ceny ogłoszeń: Od wyrazu drukiem drobnym $1^1/_2$ centa. — drukiem większym podług umowy.

Ogłoszeń żydowskich nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

A przetoż, złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego.

Paweł św. do Efezów w rozdz. IV. w. 23 do 29.

Czego chce „Słowo Prawdy“?

Zbyt naprężone stosunki materyalne w całym niemal biednym naszym kraju, przybierają czem raz to czarniejsze barwy i słusznie zasępia się czoło troską o jego przyszłość.

Zaciętą walkę o jaki taki byt prowadzi nasze społeczeństwo bez chwili wytchnienia, a rezultat tej walki taki, że zaledwie mała cząstka bój ten kończy zwycięsko, a co najsmutniejsza, że większa część zwycięzców, wywalczywszy byt, stawia na nim natychmiast tron dla egoizmu i mimo nieraz największych dostatków, nie zaśle pomocy na plac dalszego boju.

Smutny ten obraz, tem smutniejszy, że z żywej zdjęty rzeczywistości, zasłania czarnemi swemi barwami zbyt liczne rysy tego pierwoszkicu, jaki zawiesił Zbawiciel przed oczyma całego świata w ramach miłości Boga i bliźniego, a stan sprawy pogarsza się z dniem każdym, bo nad wykończeniem owego szpetnego obrazu czem raz to więcej mistrzów pracuje.

Więc cóż chce „Słowo prawdy?“

Słowo prawdy stawia sobie na celu zwracać ustawicznie uwagę całego ogółu na to, jak łatwo jest usunąć przy dobrej woli wszelki niedostatek moralny i materylny, jak łatwo nareszcie o dobry byt, a ponieważ redaktor śmiało będzie wypowiadał swe myśli i zdania, przeto nadaje swemu pismu tytuł „Słowo Prawdy“.

Prawda i bezstronność — to hasło nasze, a lubo pismo nasze niejednemu wyda się czysto antysemickiem, zaznaczamy z góry, że nie należymy do ludzi, którzy zrażeni mniej godziwemi sprawkami jednostek żydowskich, rzucają się na cały ogół. Przeciw owym jednostkom żydowskim i my całą surowością występować będziemy, nie naruszając z resztą całego ogółu, przez wzgląd na postęp i miłość bliźniego. I żyd — to bliźni! i za żydów umarł i cierpiał Zbawiciel świata.

Swoją drogą pomocy żadnej żywiołom żydowskim nie poniesiemy. Reklamy żadnej firmom żydowskim robić nie będziemy. — traktować jednak żydów będziemy bezstronnie, tak, jak nas pouczył Zbawiciel słowami: „miłujcie nawet nieprzyjacioły wasze“ traktować ich wreszcie będziemy tak, jak tego wreszcie wymaga godność człowieka i poczucie ludzkości, jak tego wymaga sam tytuł naszego pisma. Mając z resztą zakreślony całkiem inny kierunek działania, mało się sprawą żydowską będziemy zajmowali.

Niesienie pomocy tym nieszczęśliwym co od kolebki do mogiły bez winy swej cierpią dlatego, że nie dano im żadnego sposobu do życia, to główny cel naszego pisma.

W tym kierunku jak o ile tylko sił starczy będziemy pracować, wszelkie dochody nasze na ten cel obracać, a tak nietylko pismem, ale i czynem chcemy nieść krajowi usługi.

Sprawy polityczne i społeczne traktować będziemy bezstronnie. Wszelkie pokrzywdzenia weźmiemy w swoją obronę; na dobro i rozwój przemysłu chrześcijańskiego zwracać będziemy uwagę całego ogółu chrześcijańskiego na dobro urzędników państwowych uwagę parlamentu, na dolę ludu polskiego i ruskiego, — uwagę całego świata.

W imię więc Boże rzucamy to „Słowo prawdy“ w świat z tą gorącą ufnością, że jakkolwiek prawda w oczy kole, to mimo to zawsze jest pożądaną i znajdzie szczere poparcie.

Redakcya.

Skąd się bierze nędza?

Każdy człowiek żyjący na świecie urodził się tak biednym, że nawet koszuli na sobie nie miał. Musieli mu ją dać inni i to tacy, co także na świat przyszli bez koszuli.

Jest to niejako pożyczka, którą każdy człowiek zaraz pierwszego dnia swego życia zaciąga, obowiązując się co najmniej taką koszulę jaką otrzymał, zwrócić swojemu potomkowi i potwornym byłby ten, ktoby mając potomka od długu tego w zupełności się uchylał.

Nie wchodząc w to więc, kto w jakich warunkach się urodził, widzimy, że zarówno syn monarchy, jak syn żebraka rodzi się ostatnim nędzarzem. — Nie ma nic.

Który z nich lepszego zakosztuje losu, to wykaże dopiero przyszłość. Żaden z nich na świat dobrowolnie nie przyszedł i jak z jednej strony nie jest to zasługą jednego, że się monarchą urodził, tak z drugiej strony nie jest winą drugiego, że się żebrakiem urodził.

Pod względem jednak zaopatrzenia tych dwóch nędzarzy zachodzi natychmiast wielka różnica. — Nędzarz monarcha otrzymuje jak najdelikatniejsze jedwabie, nędzarz żebrak otrzymuje zaś ostatni łachman i zaraz pierwszego dnia życia dokucza mu nędza. — Następnie potomek monarchy opływa we wszelkie dostatki, kształcą go, o ile on chce się kształcić, a w rezultacie odziedzicza tron po swoich przodkach, żebrak zaś wdziawszy na siebie łachman, który tylko częściowo zasłania jego nagość, tuła się nieraz od czwartego lub piątego roku życia samopas, żyje prawie cudem bożym, a w rezultacie nie będąc wykształconym ani w rzemiośle, ani w nauce; zostaje tym samym, czasami większym jeszcze nędzarzem, jak był pierwszego dnia swego życia i jest tylko ciężarem dla siebie i dla drugich.

Takim jest prawdziwy stan rzeczy, pomijając wyjątki, że syn monarchy może zamiast berła dostać kij żebraczy do ręki, a syn żebraka koronę zamiast torby.

Z nędzą więc człowiek się rodzi, a w braku wychowania i to wychowania w duchu prawdy i w braku nauki w jakim bądź-kolwiek godziwym kierunku, w nędzy tej ciągle trwa.

Gdyby każdy, co na świat przychodzi, nic więcej nie otrzymał, tylko wychowanie w duchu prawdy i naukę w dowolnie przez siebie obranym kierunku, nie byłoby absolutnie tyle co dziś nędzy, bo każdy przez swą naukę osiągnąłby egzystencyę, a wychowanie w duchu prawdy, niedopuściłoby go do zwichnięcia takowej.

Gdy jednak wychowanie z nauką jak kamień z cementem, jeden stanowi fundament, nie ulega kwestyi, że ani samo wychowanie, ani sama nauka bytu nikomu nie zapewni.

Czy więc tak trudno postarać się o ten fundament, na którym już śmiało można stawić gmach dobrobytu?

Na to pytanie odpowiedzieć musimy przecząco, bo jeżeli z jednej strony każdy zamożny ojciec może wychować swoje dziecko w duchu prawdy, (z wyjątkiem ojca żyda, który swe dzieci wychowuje w duchu geszeftu), jeżeli każdy ojciec zamożny może swe dziecko w dowolnie przez dziecko obranym kierunku wykształcić, (z wyjątkiem ojca żyda, który nawet nie pytając o wolę syna, w kierunku geszeftu go kształci) — tak z drugiej strony kraj cały może dać wychowanie i wykształcenie dzieciom tych ojców, którzy nietylko swym dzieciom dać co, ale sami nic jeść nie mają. — Jeżeli kraj pozwalając wszystkim obywatelom swoim wchodzić w związki małżeńskie, pozwala samo przez się przychodzić na świat nędzarzom, zaciąga już przez to samo poniekąd obowiązek troszczenia się o te istoty, które jedynie z przyzwolenia kraju na świat przyszły.

A troska ta taka łatwa, taka nawet błacha, że istotnie dziwić się należy, czemu kraj się od niej ociąga.

Założenie jednego wielkiego zakładu krajowego, w którym wszystkie biedne dzieci mogłyby otrzymać wychowanie w duchu

Uprasza się o odstąpienie tego numeru innej osobie w razie nieprzyjęcia naszego pisma!

Ktokolwiek złoży przedpłatę roczną, otrzyma poemat Leonarda Krzeczkowskiego pod tytułem: „**Dwa wieńce**“ i trzykrotny inserat drobnym drukiem do wierszy 30 **bezpłatnie!**

prawdy i naukę odpowiednią ich zamiłowaniu, uwolniłoby z pewnością kraj nasz od całych pułków nędzarzy, nie mająccb żadnego sposobu do życia.

Jakkolwiek z jednej strony założenie takiego zakładu byłoby bezsprzecznie połączone z pewnemi kosztami, tak z drugiej strony brak takowego sprowadza i sprowadzać będzie nierównie większe straty.

„Daj dziecku, póki ono dzieckiem, bo jutro ono sobie samo weźmie i to nie tyle, na ile ty byś przystał, ale tyle, wiele ono samo zechce, a ty je w rezultacie będziesz musiał utrzymywać w zakładzie — niestety już nie nauki — lecz kary.

Daj więc dziecku! dajcie więc dzieciom obywatelowie, — bo w tem tylko jedynie ucieczka przed nędzą.

Zakład taki nie wielkie i tak pociągnie za sobą wydatki. Wszakże wyuczone już dzieci zarobić potrafią tyle, że wyżywią siebie, nawet niewyuczone jeszcze. — Podobny zakład powstał we Włoszech prawie bez żadnych funduszów pod kierownictwem Don Bosca i rozwinął się tak dalece, że każdy biedak zgłaszający się do zakładu, zostaje bez żadnych trudności przyjęty. Nikogo nie odprawiają z niczem, a majątek zakładu samodzielnie się pomnaża.

Dlaczegóż my zawsze mamy pozostawać w tyle? Czy może dogodniej nam utrzymywać zakłady kary, aniżeli zakłady pracy?

Działajcież tedy w tym duchu współbracia! Podajcie rękę „Słowu Prawdy“, a da Bóg, że słowo dzisiejsze w czyn się zmieni i jaśniejsze nam słońcy zabłyśnie.

Potrzeba reorganizacyi szkół średnich.

Sprawa reoganizacyi szkół średnich — jakkolwiek poruszana od czasu do czasu, zdaje się być traktowaną nieco po macoszemu, ze szkodą naszej młodzieży.

Dzieciak nie mający prawie żadnego pojęcia ani o nauce, ani o jej skutkach, zapisanym bywa do szkół średnich przez rodziców lub opiekunów — wedle ich przekonania — do gimnazyum, albo szkoły realnej.

W tych szkołach średnich mozoli się student przez lat ośm — a po maturze dopiero powiada sobie jeden: „Szkoda, że nie zapisano mię do gimnazyum“ — drugi: „Szkoda, że nie zapisano mię do szkół realnych“.

Bądź co bądź jesteśmy przekonani, że każdy uczeń po ukończeniu szkół średnich jest zdolnym do pobierania nauk w każdym zakładzie wyższym naukowym. Dlaczegóż więc brak dwóch przedmiotów obowiązkowych — ma decydować o całej karyerze ucznia w przyszłości.

Zdaniem naszem najodpowiedniej byłoby zespolić szkoły realne z gimnazyami — a wynikające stąd przeciążenie nauki, ulżyć łagodniejszem traktowaniem tych przedmiotów, które w życiu praktycznem mało na co się przydać mogą. Mamy na myśli przedewszystkiem grekę, której znajomość dokładna gramatyki — mogłaby zupełnie wystarczyć uczniowi. Jeżeli ten bowiem znając dokładnie gramatykę, a tem samem pochodzenie każdego wyrazu, potrafi przy pomocy słownika tłumaczyć z greckiego, jeżeli nadto zapozna się go nieco z duchem tego języka, to przecież wystarczy mu pewnie dla potrzeb nieodzownych, wynikających z znajomości greki. Od jego pilności własnej i zamiłowania do greki zależałoby język ten sobie przyswoić.

To samo, ale tylko poniekąd dałoby się powiedzieć o języku łacińskim, bo znajomość tego języka jest każdemu inteligentnemu człowiekowi potrzebną i bardzo ułatwia naukę języków obcych — szczególnie włoskiego i francuskiego.

Kwestyą reorganizacyi szkół średnich notujemy tylko urywkowo i to ze względu na to, że wzmianka jest na czasie, bo właśnie sprawa ta na nowo jest szeroko omawianą.

W swoim czasie roztrząśniem kwestyę tę szczegółowo.

Rocznica Kościuszkowska.

Cały wiek minął od owej wielkiej chwili, kiedy Ojczyźnie naszej uśmiechnęła się słodko nadzieja wolności — cel nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuzski.

Nigdy już od tej chwili nie padł na czarną na naszą dolę promyk tak jasnej — co wtedy nadziei, nigdy nie zajaśniało nad naszemi głowami słońce pokoju lub pocieszenia. Tu i owdzie pojawiały się jeszcze tylko w ciągu tego całego wieku niewoli słabe żarzewia wolności i swobody — lecz te gasły natychmiast, tłumione wrogą nam dłonią, pozostawiając po sobie duszący dym bużliwych wspomnień i najgorsze pociągały za sobą skutki.

Łez całowiecznych któż się doliczy? Rozszarpana Ojczyzna przedstawia dziś widok — domagający się gwałtem zmiłowania zagniewanego na nas Boga.

Dwie części Ojczyzny naszej znoszą wśród łez i wzdychań całowiecznych z całem poddaniem się dolę naznaczoną im wyrokiem Boga, a jedna — ostatnia — ta najbiedniejsza — najsrożej ukarana — stoi dziś przed Tronem Jego Sprawiedliwości już nie jak pomnik gniewu, nie jako widmo cierpień i rozpaczy, ale jak straszne, nieme zaklęcie!!

I kiedyż się zmiłuje nad nami Pan, Ten co po latach czterdziestu niewoli — wyswobadzał żydów. Kiedy nam bodaj nadzieją zaświecić raczy!

Nadzieja wolności dla znękanego narodu tak dziś cenna i droga, że po stu latach jeszcze z tęsknotą wspominamy jej błogie istnienie.

W tym to czasie w r. 1794 Tadeusz Kościuszko ogłosiwszy powstanie, na czele małej armji, liczącej ledwie 5.000 ludzi między nimi 500 chłopów,pobił 7.000 rossyan pod Racławicami.

Zwycięstwo to —choć niewielkie, podniosło zaufanie w sprawę i wodza. Zewsząd ruszyły na pierwsze to hasło wojska polskie i wybuchły polskie powstania i odniosły zwycięstwa w Warszawie pod wodzą Stanisława Mokronowskiego i szewca Jana Kilińskiego, tudzież w Wilnie pod Jasińskim.

Powiększanie jednak wojsk w obu państwach, pod którémi wówczas znajdowała się Polska — było już pierwszym złowróżbnym znakiem, że powstanie musi uledz ogromnej przewadze. Przyjęto nadto do wspólnictwa Austryą, pragnącą wynagrodzenia za utratę Belgji na rzecz Francyi. Jeszcze pod Szczekocinami walczył szczęśliwie Kościuszko, gdy niespodziane zjawienie się armii pruskiej skłoniło go do odwrotu. W tym czasie poniósł Zajączek klęskę pod Chełmnem, a Kraków dostał się w ręce prusakom.

Skutkiem tych niepowodzeń cofnęły się wszystkie wojska polskie ku Warszawie, którą tymczasem w 40.000 wojska obległ król pruski.

Dzielna obrona Warszawy przez ludność tamtejszą zdawała się być jeszcze bardzo dobrym znakiem, — a gdy i w Wielkopolsce pod wodzą Henryka Dąbrowskiego wybuchło powstanie, król pruski z dwóch stron zagrożony, z wielkiemi stratami odstąpił od stolicy.

Atoli Rossyanie, zdobywszy tymczasem Wilno, stłumili Powstanie na Litwie i dwie armie rossyjskie po Jersenem i Suwarowem ruszyły, aby się połączyć nad Wisłą. Chcąc temu przeszkodzić Kościuszko, wydał najpierw bitwę Jersenowi pod Maciejowicami, lecz gdy generał Adam Poniński na czas nie przybył, poniósł klęskę i sam ciężko ranny, razem ze swym adjutantem Niemcewiczem i wielu innymi dostał się do niewoli. Strata naczelnego wodza odebrała wiarę w powodzenie i rozstrzygnęła los powstania. Suwarow podstąpił pod Warszawę, wziął szturmem Pragę i rozżarty stratami wyciął w pień 12.000 jej mieszkańców bez różnicy płci i wieku: paczem Rada Narodowa poddała przez kapitulacyą Warszawę, a wojsko polskie pod generałem Wawrzeckim broń złożyło 17 listopada 1794 r. i nastąpił trzeci, ostatni rozbiór Polski!! Bądź co bądź był to wielki moment dziejowy — w którym Kościuszko wojował za wolność i niepodległość Ojczyzny — a lubo skąpy w owoce, zawsze pamiętny — nieodżałowany.

Przykro nam, że pamiątka Kościuszki, obchodzona w Krakowie przed kilkunastu dniami, wypadła smutnie! o bardzo smutnie! Nie chcemy wywlekać całej tej sprawy na wierzch, odsyłając Szanownych Czytelników do innych pism, które tę sprawę szeroko omówiły. My rzucamy płaszcz zapomnienia na przykre te wspomnienia, a pamięci nieśmiertelnego wodza składamy:

SONET.

Kościuszko my Twych czynów wielkich nieprzytomni,
Czcimy dzisiaj rocznicę Twojego powstania,
A czcimy w samą wilię Zbawcy Zmartwychwstania,
Całowiecznem cierpieniem znękani ułomni.

Wśród czarnej nocy w wierze tej naszej niezłomni,
Że wnet nam już wybije godzina świtania,
Czekamy z upragnieniem świętego zarania,
Kiedy Bóg wstając z martwych, na nas także wspomni

Bo gdy on raczył wybrać ten dzień dla Swej chwały,
Wolności sztandar dzierżąc Sam dziś w Swojem ręku,
Skruszy pęta niewoli Jezus Zmartwychwstały.

Ogłuchnie wróg od kajdan pękających brzęku,
A naród Twój — o Wodzu, w wierze swej wytrwały,
Lżej odetchnie na odgłos Zmartwychwstania dźwięku.

Leonard Krzeczkowski.

NOWINY.

W poniedziałek dnia 16 kwietnia b. r. odbyła się w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy Najświętszej Matki Boskiej Bo-

lesnej, cicha msza święta z odśpiewaniem hymnu „Veni Creator“ na uproszenie błogosławieństwa naszemu pismu.

Kapłan-męczennik. Zeszłej soboty zamordowanym został gr. kat. dziekan w Cykowie pod Przemyślem ś. p. ksiądz Ardan, jak wykazało śledztwo przez Zygmunta Hoszowskiego 26-letniego syna właściciela Cykowa za to, że jako gorliwy kapłan patrzał z żalem na rozpustne życie Zygmunta i czynił mu częste wyrzuty — a parafianom zakazywał wdawać się z nim.

Rozżarty upomnieniami kapłana Zygmunt, postanowił go zamordować i dokonał ohydnej tej zbrodni przed kilkanastu dniami wieczorem.

Kiedy ś. p. ks. Ardan wyszedł swoim zwyczajem po wieczerzy na przechadzkę, aby wypalić cygaro na świeżem powietrzu, wyskoczył z upatrzonej kryjówki przy furtce morderca i tasakiem ciął ks. Ardana w czoło tak silnie, że rozpłatał kość czołową, rozciął nos, zgruchotał szczękę i wybił trzy zęby, a kiedy ks. Ardan padł pod ciężkiemi ranami, z których krew lała się strumieniami i bryzgając zbroczyła furtkę, wtedy rozbestwiony zbrodniarz pchnął księdza Ardana sztyletem w obojczyk, zadając mu ranę na 7 cm. głęboką i umknął. Śmiertelnie raniony ks. Ardan zawołał „ratujcie!“ Nadbiegł stróż cerkiewny i zranionego zaprowadził na plebanię. Ks. Ardan pozbawiony przytomności, zakończył życie we wtorek. Sędzia śledczy pan adjunkt Angerman z energią wyższą nad wszelkie pochwały wziął się do dzieła. Zbadawszy miejsce czynu po sekcyi zwłok dokonanej przez dra Lityńskiego i dra Kellera przesłuchiwał świadków dniem i nocą przez dwie doby nie odpoczywając wcale i tylko dzięki jego niezmordowanej gorliwości i energii śledztwo wykryło właściwego sprawcę, bo początkowo padały podejrzenia na inne osoby.

We wtorek w nocy przyaresztowano pod uzasadnionym zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa popełnionego na osobie księdza Ardana, Zygmunta Hoszowskiego.

Aresztowany, który niedawno odbył służbę wojskową, a obecnie żył we wsi, prowadząc życie rozpustne i gorszące, wypierał się początkowo zbrodni i wniósł rekurs przeciw wytoczeniu mu śledztwa. Gdy atoli izba radna uchwaliła mimo dość słabych poszlak zatrzymać go w areszcie, zjawiła się do żandarmeryi dziewczyna b. służąca ks. Ardana, uwiedziona przez Hoszowskiego i odprawiona ze służby, zeznała — jak donosi *Dziennik polski* — co następuje:

„Dopóki Hoszowski był na wolności, nie zeznawałam niczego ze strachu: obecnie jednak, gdy tenże jest uwięziony, sumienie mi nakazuje zeznać, co wiem. W nocy po dokonanym morderstwie przyszedł do mnie Hoszowski i rzekł: „No, jużem księdza naprawił!“ Później powiedział mi o szczegółach morderstwa, dodając, że dokonał tej zbrodni, przebrawszy się w suknie matki, które następnie pokrwawione spalił. Poszukiwanie, zarządzone na miejscu wykryło rzeczywiście resztki owych sukni. Nadto wykryto, że parę dni przed mordem Hoszowski zastrzelił czujnego psa ks. Ardana.

Oto streszczenie — to epilog życia młodzieńca w pełnym wieku, przed którym świat dopiero się otwierał. Marna rozpusta i stosunek z służącą pochodzącą zapewne z motłochu — popchnął szaleńca do tak ohydnej zbrodni.

Cześć popiołom zacnego kapłana — co swą gorliwość w karceniu rozpusty życiem przepłacił, hańba jego ohydnemu mordercy.

Miejmy nadzieję, że znajdą się między chrześcijanami zacne osoby, co zechcą pośpieszyć w pomoc nieszczęśliwej rodzinie gorliwego kapłana męczennika, którą śp. ks. Ardan pozostawił zupełnie niezaopatrzoną.

Z sześciorga dzieci ks. Ardana, najstarszy jest na czwartym roku w seminaryum, jedna córka wydana. Czworo zaś dzieci zupełnie są nieopatrzone, bo śp. ks. Ardan łożył wszystko na wychowanie dziatek i na dobroczynne cele.

Generał-major Lamberg wniósł do magistratu rzeszowskiego do l. 2884 jak donosi *N. Fr. Presse* pismo w którem uzasadnia swe zarządzenie, dotyczące rocznicy Kościuszkowskiej, sankcyonowanym przez Najjaśniejszego Pana regulaminem służbowym częścią pierwszą dla c. i k. wojska. Co dotyczy ustaw administracyjnych; przypuszcza Lamberg, że i w tych dniach wybijanie szyb i grożące życiu ludzkiemu excessa przez hołotę (*einer Schaar von zweifelhaften Individuen*) nie jest uzasadnione. W końcowym ustępie tego pisma, które zresztą jesteśmy gotowi dosłownie powtórzyć, obiecuje Lamberg na przyszłość zawsze wdawać się w obchody narodowe i żadnego płazem nie puści, (*hierorts nichts unterlassen wird*). Ha! ładna obiecanka! Miejmy jednak nadzieję, że p. Lamberg nie będzie w możności jej dotrzymania, bo JE. Pan Namiestnik zapewnił deputacyę miasta Rzeszowa, że zarządzonem zostanie wszystko, aby podobnego rodzaju niespodzianki ze strony wojska nie miały więcej miejsca.

Posucha trwa od marca. Ciepło, bo ciepło, ale deszczu nie ma. Cała przyroda słabo się rozwija. Nie widać trawy — nie widać liścia. Nie wielka to pociecha dla rolników.

Co jest anarchizm? Redakcya paryskiego *Figara* rozpisała konkurs na najlepsze określenie anarchizmu i anarchistów. Z nadesłanych licznych odpowiedzi podaje *Dziennik polski* kilka ciekawych w tej formie:

Skromny robotnik tak streszcza swoje zapatrywania:

„Nikt się nie rodzi anarchistą, ale każdy staje się nim z czasem. Lecz niechaj dziecko szanuje rodziców, dorosły swoje ognisko domowe, abyśmy byli skromni w naszych żądaniach, a nie zazdrośni, byli sami religijni i uczyli nasze dzieci miłości Boga i bliźniego, robotnik niechaj szanuje pracodawcę, pracodawcy niech cenią i kochają swych robotników, bogaty niech wspiera biednego, biedny niech mu będzie za to wdzięczny, a jedni dla błędów drugich niech będą wyrozumiali, — a z pewnością nie będzie anarchizmu, ani anarchistów.

Marya Krysińska tak się wyraża o anarchizmie:

„Anarchia jest utopią, zasadzającą się na dążeniu do osiągnięcia życzeń tego rodzaju jak: aby drzewa okryły się liściem i kwieciem wśród ciężkiej zimy“.

Profesor uniwersytetu turyńskiego Giovanni Vailali takie wyraża zdanie:

„Anarchiści są to leniwcy, którzy patrzą z dołu z zazdrością na próżniaków u góry“.

Ktoś bezimiennie określa anarchizm krótko:

„Anarchia jest wynikiem zetknięcia się trzech danych: ciała bez duszy, serca bez zasad i duszy bez Boga“.

Wiele odpowiedzi zgadza się na jedno, że anarchia jest socyalną histeryą“.

Jakiś holenderczyk jest zdania, że anarchia jett zastosowaniem zwyczajów dzikich zwierząt do społeczeństwa.

Kilka pań — czy pięknych, tego naturalnie nie wiemy — tak się wyraża:

„Anarchia, to arka Noego — bez Noego“.

„Anarchia jest puszką Pandory z lontem zapalonym“.

„Anarchia to zupa najniesmaczniejsza, jaką kiedykolwiek zgotowano“.

Na zakończenie odpowiedź jakiejś młodej panienki:

„Anarchiści przypominają mi waryata, który podczas silnego mrozu stłukł termometr, w przekonaniu iż z nim razem zniszczył zaród zimna“.

Na dar honorowy dla zacnego i czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza czem raz to liczniejsze płyną składki. Jest to najlepszym dowodem, jak cały nasz polski naród pokochał tego zacnego kapłana-arcypasterza, słusznie też twierdzi *Głos Narodu*, że arcybiskup Issakowicz może o sobie powiedzieć: „Jam sercem wszystkich zwyciężył“.

Oby nam Opatrzność więcej takich „mężów bożych“ zsyłała.

Częste żale urzędników i sług państwowych z powodu nieustanowienia ich pensyj rocznych z uwzględniem czem raz to trudniejszych potrzeb codziennego życia, odbijają się tylko głuchem echem o cały nasz ogół. Nawet i ci, w których interesie własnym leżałoby podniesienie płac urzędników słuchają cierpliwie żalów i żalą się wzajemnie na złe stosunki, ale do pracy w tym kierunku jakoś ani rusz na serio się zabrać.

Minęły już dawno te czasy, kiedy suma „sto reńskich“ wydawała się tak wielką, że chwytano się za głowę przy jej wymawianiu. Dziś niejeden urzędnik chwyta się już za włosy przy jej pobieraniu, bo wartość pieniędzy zmalała, a potrzeby życia zdrożały.

Wymiar pensyi dzisiejszym urzędnikom z uwzględniem stosunków z przed lat mnogo wstecz, domaga się gwałtem jak najprędszej zmiany.

Wskutek wywozu mięsa i zboża kolejami, artykuły zboża podniosły się ogromnie w cenie. Dawniej rzeźnik mięsa nie wywoził, a przynajmniej mało go wywoził. Zboża też było więcej, to też i ceny były tańsze.

Dziś wszelkie stosunki na gorsze się zmieniły a pensya urzędników ciągle została ta sama. Kiedyż więc pensyą podniosą?

Dochodzą nas częste skargi, że beczki z winem ekspedyowane przez kolej państwową, dochodzą rzadko na miejsce przeznaczenia w stanie dobrym. Są dziurawione i cieknę. Możeby Dyrekcye kolejowe raczyły zwrócić na to uwagę, i usunąć powód do żalów i skarg odbiorców, zwłaszcza że beczki ze smołą lub naftą przychodzą zawsze nienaruszone.





Największy w Krakowie i pierwszy specyalny Skład artykułów gospodarczych,

największy skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów gorzelnianych na Księst. Krakowskie

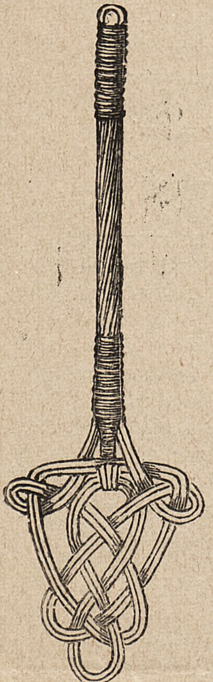
GŁÓWNY SKŁAD MATERYAŁÓW

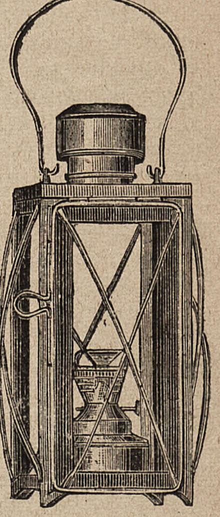
A. Szafrańskiego w Krakowie

Rynek główny, Linia A-B, L. 37.

Posiada w wielkim wyborze i poleca po cenie najprzystępniejszej:

Masę woskową własnego wyrobu do zapuszczania podłóg. najlepszą ze wszystkich pod względem trwałości podobnych fabrykatów. Masę prawdziwą francuską. najlepszą do zapuszczania podłóg. posadzek twardych i miękkich. **Nowość!** Farby pokostowe we wszystkich możliwych kolorach, szybko schnące. z pięknym połyskiem i nadzwyczaj trwałe, zupełnie do użycia gotowe; do malowania domów. dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów. okien, drzwi, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, **podłóg** itp.

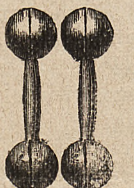


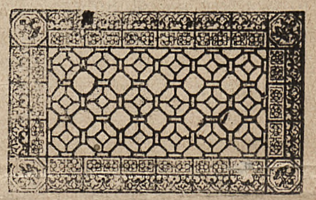


Lakiery angielskie do powozów, amerykańskie, krajowe i bursztynowe. Glazurę bursztynową do zapuszczania podłóg w 6 pięknych kolorach.

Farby fasadowe Kronsteinera, Farby ziołowe i surogaty dla PP. Cukierników. Krokiety, kule, lignum sanct. Kręgle, Wolanty, Sersa. balony, piłki gumowe. Hamaki, krzesła składane. Wędki składane, Siatki na owady, Zielniki. Huśtawki, gimnastyki kompletn., Środki owadogubne, Zacherlin. Andela, naftalina, liście paczulowe i t. p. Specyalny proszek przeciw karakonom, stonogom, szwabom, prusakom „Antisepit. Ogromny wybór wyrobów gumowych chirurgicznych. Artykuły techniczne. Pasy do maszyn prawdziwe angielskie. Śruty, nity, rzemyki do spajania. Płyty gumowe i asbestowe. Nici, sznury asbestowe i t. p.

Taśmy miernicze inżynierskie, metry składane. Ogromny wybór artykułów piwnicznych: korki. kapsle, smołka, węże gumowe, maszyny do korkowania, kapslowania i t. p. Wyroby szczotkarskie. Gąbki greckie, lewantyńskie, traletowe do powozów. tablic itp. Przybory dla kąpieli i dla turystów itp. Stoiy patyczkowe, płócienne i zaluzye. — Największy skład środków desinfekcyjnych. — Wyłączny skład na Galicyę Carbolineum, środka przeciw grzybowi i wilgoci Dra Bretgensa. Wielki skład perfum i mydeł francuskich. angielskich i kosmetyków.

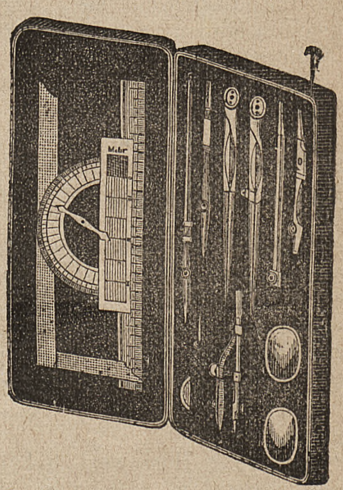




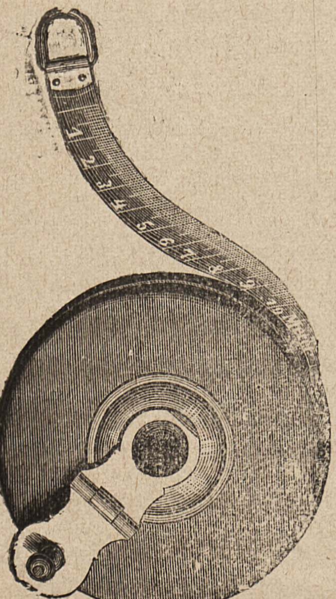
SZCZOTKI do zamiatauia.
SZCZOTKI do froterowania.
SZCZOTKI do wycierania obuwia z błota.
SZCZOTKI do czyszczenia sukien.
SZCZOTKI do czyszczenia obuwia.
SZCZOTKI do czyszczenia mebli.
SZCZOTKI do mycia powozów.
SZCZOTKI do szorowania podłóg.
SZCZOTKI do mycia naczyń.
SZCZOTKI do czyszczenia koni.
SZCZOTKI browarnicze.
SZCZOTECZKI do zębów i paznokci.
SZCZOTECZKI do kapeluszy i cylindrów.
SZCZOTKI do włosów, wąsów, grzebyki kieszonkowe.
PENDZLE do golenia, grzebienie rogowe, kauczukowe, szyldkretowe i z kości słoniowej.
SKÓRKI jelenie, gąbki greckie lewantyńskie Zimoka w wielkim wyborze.
PIUROPUSZE, pendzle do czyszczenia rzeźb w meblach.
MIETŁY, mietełki ryżowe do czyszczenia dywanów.
OGROMNY wybór cerat na stoły w rozmaitych szerokościach i w pięknych deseniach
CERATY na meble odciskane, gładkie imitujące skórę.
CERATY na fartuszki w pięknych deseniach
CERATY do wykładania całych pokoi sklepów i t. d.
CHODNIKI ceratowe i dywaniki pod stoły i umywalnie.
LINOLEUM prawdziwe angielskie Waltons do wykładania całych pokoi.
DYWANY z linoleum pod umywalnie i stoły.
CHODNIKI z linoleum w rozmaitych szerokościach i deseniach.
MATY japońskie służące zamiast dywaników nad łóżka.
CHODNIKI kokosowe w wielkim wyborze.
ROGÓŻKI kokosowe gładkie i w najgustowniej wykończonych deseniach.
PRZEŚCIERADŁA gumowe dla położnic i dzieci jednostronne i obustronne gumowane w najlepszej jakości i różnych wielkościach.
FLASZKI do karmienia dzieci, gryzki gumowe, korzeń fiołkowy
LYKOPODYUM, mączka ryżowa do zasypywania dzieciom.

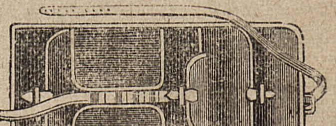
MĄCZKA Nestla do karmienia dzieci.
CACAO Van Houtena w puszkach $^1/_8$ $^1/_4$ $^1/_2$ klg.
BALONIKI z wstrzykawką do uszu.
BALONIKI w formie gruszki do lewatyw.
HEGARY, klysopompy, seręgi gumowe, cynowe i kauczukowe.
NOCNIKI dla położnic porcelanowe i blaszane.
ODCIĄGACZE mleka ochraniacze piersi.
WORECZKI na lód, respiratory, rozpylacze do jodoformu.
ROZPYLACZE, baloniki do rozpylania perfum. wody kolońskiej.
WSTRZYKAWKI do ran szklanne i kauczukowe.
PODUSZKI gumowe dla chorych i do podróży kieszonkowe.
WĘŻE gumowe czerwone, szare, czarne, białe, rozmaitej dymensyi do przelewania płynów, ściągania wina, piwa, itp.
SPECYALNOŚCI gumowe i rybie prawdziwe paryskie.
MAGLE pralnie, wyżymaczki amerykańskie i wiedeńskie.
MYDŁO krochmal, soda, wapień, ługolina błyszcz, boraks, chlorek, farbka, i t. p. Sznury do wieszania bielizny.
KAMFORA, naftalina, saszetki naftalinowe, papier naftalinowy.
ROZMAITE środki do wywabiania plam.
ZASTĘPSTWO na Galicyę farb fasadowych Kronsteinera.
ZASTĘPSTWO na litery szklane, metalowe, firmowe itp.
OGNIE sztuczne salonowe, ogrodowe wyrobu p. Jana Mądrzykowskiego.
STORY patyczkowe i płócienne, żaluzye do okien po cenie fabrycznej; przyjmuje zamówienia i uskutecznia takowe w 8 dniach.
ZAPAŁKI szwedzkie, salonowe, włoskie i bengalskie
ŚWIECE stearynowo, Appollo, stołowe kościelne.
ŚWIECE woskowe, kościelne, weneckie.
WYKŁUWACZE, pantofle filcowe do kąpieli i gimnastyki.
CIĄŻKI, siłomierze i kompletne gimnastyki pokojowe, ogrodowe i huśtawki dla małych dzieci z ogrodzeniem.
HYDRONETY OGRODOWE, maść do szczepienia drzew.

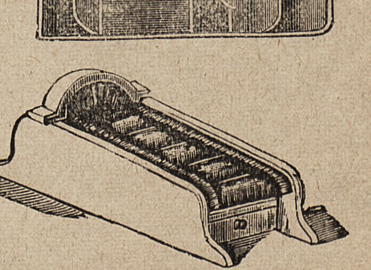














Utrzymuje bardzo wiele artykułów gospodarczych, do malowania i Nowości.









Wydawca: *Leonard Krzeczkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.